Rok XII. Nr. 245 Sosnowiec, sobota 4 września 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata ... miesięcznie ... 2.— ... Redakcji, Ad... i Dru... ...owiec, ... Konto ... P.K.O. Kato...

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 36 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. ...6.

System protekcji zawinił...

Przemówienia obrońców w procesie Fleischerowej

Oskarżenia pod adresem Parylewicza

KRAKÓW, 3. 9. W dniu dzisiejszym w procesie Fleischerowej przemawiali obrońcy. — Pierwszy zabrał głos mec. Arnold.

Chcąc sprawę tę rozstrzygnąć na gruncie prawa — mówił obrońca — nie należy jej rozpatrywać na ciasnym odcinku Wanda Parylewiczowa — Helena Fleischerowa, ale na szerokiej płaszczyźnie, która sprawę tę wywołała.

Przede wszystkim na tle systemu protekcyjnego, który w sposób bezlito sny strawił młody organizm państwowy.

System ten był szczególnie bezwzględny przy rozdawaniu intratniejszych posad, które były rozdzielane jako „ea nis bene merentium" i to nie tylko między tych, którzy mieli faktyczne zasługi polityczne, ale i między tych, których jedyną zasługą było to, że byli braćmi, lub szwagrami, krewnymi lub powinowatymi, przyjaciółmi lub tylko znajomymi tych, bezpośrednio uprzywilejowanych.

Ustało szlachetne współzawodnictwo, przestały obowiązywać względy starszeństwa służbowego, nie było miejsca dla konkurencji, zdolności, wiedzy i pracy. Przede wszystkim decydowała ostatecznie protekcja.

W tym miejscu przemówienia przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, aby nie odbiegał od tematu.

Obrońca w dalszym ciągu swego przemówienia zajmuje się osobą oskarżonej Fleischerowej. Podnosi on, że oskarżona nie tylko musiała dbać o chorego męża, nie tylko musiała opiekować się dziećmi, ale także całą troska o byt materialny spadała na jej barki.

Nic więc dziwnego — konkluduje obrona — że dała się bez większego oporu wyprowadzić przez Parylewiczową poza lady sklepowe w świat stosunków dotąd jej nieznanych, aby stać się niemal potulnym barankiem na powolne skinienie „pani prezesowej".

W zakończeniu swego, blisko czterogodzinnego przemówienia, obrońca zwrócił się do sądu z apelem, aby w tej „rozdmuchanej do niewłaściwych rozmiarów" sprawy zapadł wyrok odpowiedni do jej faktycznych rozmiarów. Obrońca prosi sąd, aby zwrócić dzieciom matkę, a mężowi żonę.

Po przerwie zabrał głos drugi obrońca, adwokat Woźniakowski z Krakowa. Adwokat Woźniakowski zaczął od stwierdzenia, że jest już dość doświadczonym prawnikiem, aby w tej sprawie mógł swobodnie mówić. Gdyby ci ludzie — mówił obrońca, co mianowali Parylewicza, mieli doświadczenie, to sądownictwo polskie nie zostałoby obryzgane jadem. Człowiek ten, tu obrońca mówił o Parylewiczu, zostaj w proch rozbity i zdegradowany.

Przewodniczący przerywa obrońcy i zwraca mu uwagę, aby przestał mówić takim tonem. Ponieważ jednak obrońca w dalszym ciągu nie zmienia tonu, przewodniczący ponownie go upomina.

Jeżeli chodzi o Parylewicza, to w roku 1933 napiętnowano go w sejmie. „W tym gmachu — mówił dalej adwokat, sa niezatarte ślady krwi człowieka który przez niego strzelił sobie w głowę, a leżąc na ziemi wołał:...

W tym miejscu poraz trzeci przerywa przewodniczący, obrońca jednak dalej prowadzi swe przemówienie. — Trybunał wstaje i udaje się na naradę. Po naradzie trybunał postanowił ukarać mecenasa Woźniakowskiego grzywną 300 zł. i odroczył na tym rozprawę do jutra.

Ataki lotników chińskich

na miasta japońskie

SZANGHAJ, 3. 9. Pomiędzy wojennymi okrętami japońskimi a bateriami chińskimi w Putuno wywiązał się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Dwa pociski chińskie trafiły w konsulat japoński, zaś kilkanaście pocisków spadło w dzielnicy Czang Fu. Cały obszar Putung znajduje się pod ogniem artylerii japońskiej.

O godz. 11 nasilenie ognia artyleryjskiego okrętów japońskich wzmogło się. Japończycy oświadczają, że ogniem tym chcą zniszczyć gniazda karabinów maszynowych i stanowiska partyzantów, którzy atakowali okręt admiralski „Idzumo" i konsulat japoński.

Jak donoszą z Pekinu, wojska japońskie, działające na północy od Pekinu oraz wojska które zdobyły przełęcz Nankou i Kałgan, połączyły się ostatecznie.

W ten sposób cały odcinek Pekin — Kałgan kolei Pekin — Suljuan znajduje się w rękach Japończyków.

Wedle niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, jakie nadeszły do Londynu z Szanghaju, lotnicy chińscy dokonali dziś ataków lotniczych na miasta japońskie. Mieli oni zbombardować dwie miejscowości japońskie.

Kupcy z Zagłębia ofiarami genialnego oszusta

KATOWICE, 3. 9. Afera fałszywego inżyniera Zbigniewa Wielskiego, którym był, jak się okazało, znany policji oszust i bandyta Czesław Starosolski — zatacza coraz szersze kręgi. (O zdemaskowaniu oszusta pisaliśmy przed kilku dniami). Teraz dopiero, w czasie dochodzeń prowadzonych przez prokuratora wychodzi na jaw cały szereg szczegółów dotyczących dotychczasowej przestępczej działalności Starosolskiego.

Stwierdzono między innymi, że Starosolski oszukał wiele firm na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, na łączną kwotę stu kilkudziesięciu tysięcy złotych. Starosolski przeprowadzał z firmami fikcyjne transakcje które regulował sfałszowanymi wekslami. Były to w przeważnej części weksle długoterminowe, to też upłynęłoby jeszcze dużo czasu zanim by się spostrzegli posiadacze tych weksli. Aresztowanie Wielskiego przyśpieszyło wyjaśnienie tej nowej kategorii przestępstw notorycznego bandyty.

Starosolski, jak wiadomo, umiał wykonać nadzwyczaj udatne falsyfikaty pieczątek, co ułatwiło mu puszczanie w obieg bezwartościowych weksli. Na wekslach tych w miejscu, gdzie podpisuje się nazw. żyranta, figurował najczęściej podpis inż. Wielskiego, czyli samego oszusta. Bezczelny oszust występował w imieniu znanych firm śląskich i posługując się fałszywymi weksami, zawierał z kupcami umowy o dostawy, których oczywiście nie wykonywał.

Ofiarami oszusta padali najczęściej żydowscy kupcy z terenu Zagłębia Dąbrowskiego.

Sensacyjne porwanie statku sowieckiego

wiozącego materiał wojenny dla wojsk rządowych

PARYŻ, 3. 9. Do Paryża nadeszły sensacyjne wiadomości o niezwykłym porwaniu czerwonego parowca hiszpańskiego, płynącego do Walencji z materiałem wojennym, przez „zwolenników" gen. Franco.

W porcie Bone w Tunisie stał od szeregu dni na kotwicy okręt sowiecki „Morze Czarne", płynący jako „Mar Negre" pod flagą hiszpańską.

Okręt wiózł z Odessy wielki transport czołgów i rozmontowanych samolotów przeznaczonych dla czerwonej Hiszpanii.

Kapitan statku, bawiąc na wycieczce w Algierze poznał kilkunastu sympatycznych Hiszpanów, którzy wyrazili chęć przedostania się do Hiszpanii aby zaciągnąć się do szeregów i walczyć z powstańcami.

Kapitan zabrał ich z sobą do Bone na swój okręt i podejmował gościnnie przyszłych bohaterów czerwonych wojsk.

Wczoraj wieczorem, gdy większość załogi znajdowała się na urlopie na lądzie, hiszpańscy przyjaciele kapitana „Mar Negre" zrzucili maskę. Aresztowali kapitana i steryzowawszy załogę podnieśli kotwicę i wypłynęli na pełne morze.

Zanim spostrzeżono ucieczkę okręt znikł w ciemnościach nocy wraz z cennym ładunkiem.

„Mar Negre" znajdować się ma u brzegów Sardynii, a stamtąd będzie się starał przekraść do jednego z portów powstańczych, bowiem ludzmi, którzy potrafili wmówić w czerwonego kapitana, że chcą dostać się do bolszewickiej Hiszpanii są zwolennicy gen. Franco.

Lekarz-dentysta

Irena PINDELSKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ DO SOSNOWCA UL. BR. PIERACKIEGO 4.

Fałszerz dokumentów

schwytany w Mysłowicach

MYSŁOWICE, 3. 9. Wczoraj w czasie targu na rynku przytrzymano żyda posiadającego fałszywy numer rejestracyjny przy rowerze. W czasie dochodzenia ustalono że jest to poszukiwany przez policję fałszerz dokumentów 22-letni Izaak Niczorz vel Izaak Bester zam. w Jęzorze.

Walki na frontach hiszpańskich

toczą się z wielką zaciętością

PARYŻ, 3. 9. Komunikat wydany dziś przez władze powstańcze w Santander donosi, że operacje powstańcze na pograniczu prowincji Asturii wykazały w piątek dalsze postępy. Wojska powstańcze zajęły wpiątek małą miejscowość nadbrzeżna La Franca, gdzie wzięto do niewoli 100 milicjantów rządowych.

W Aragonii rządowcy odparli energiczne natarcia powstańców na Mediana. Oddziały rządowców zajęły arenę i seminarium w Belchite.

Wedle komunikatu powstańczego z Saragossy, walki na froncie aragońskim trwają w dalszym ciągu z niezwykłą intensywnością i przybrały rozmiary potężnego sarcia się dwóch wrogów.

Wykpijusy ze wszystkich targowisk

Z prosiakiem na jarmark poleski

(Korespondencja własna „Expresu Zagłębia“

Pińsk, w sierpniu.

Pińsk przeżywa okres krótkotrwałej prosperity. Koniunktura. Najstarsze „dziadźki poleskie“ nie pamiętają takiego jarmarku i takich cen na wytwory rąk skrzętnych Poleszuczek. Bywało, zajdzie z workiem na plecach, albo przytarabani się mizerną szkapiną żyd z miasteczka do zapadłej, pętlicami rzek i samopas płynących wód opasanej wioszczyny. Kupi to, tamto. Nędznie zapłaci, a jeszcze częściej nic.

Podstwą tranzakcyj jest bowiem handel wymienny.

— Nu, Stiepa, choczesz stakanczyk? — Na te słowa wyjmuje pośrednik z koszyka tandetną, wzorzyście rżniętą szklankę.

Dlaczegóżby Stepan nie chciał mieć błyszczącej, przezroczystej szklanicy, chociaż nigdy może w życiu pić z niej „czaju“ nie będzie. Ale „stakanczyk“ przedmiot piękny i obok glinianych garnków ozdoba niepowszednia.

— szczo choczesz za heto? — pyta małomówny i skąpy w słowa Poleszczuk.

— Daj radziuszku.

Do szklanki dodaje handlarz jeszcze paczkę machorki i tranzakcja dochodzi do skutku.

Otrzymuje wzamian piękny, tkany w długie zimowe wieczory kilim poleski, albo parę metrów płótna, czy też sporą ilość lnianej czesanki. Zarabia na tym nieraz ponad paręset procent.

A teraz do Pińska zjechali turyści ze wszystkich stron Polski. Płacą dobrze, nie targują się, kupują wszystko, co ma charakter regionalnego wytwórstwa. Idą nawet łapcie z mile pachnącej łoziny, w mig rozchwytane są pięknie tkane ręczniki i samodziały.

To też na jarmark poleski ciągną Poleszczucy z najdalszych stron.

Płyną wąskie czółna ze strzępem prymitywnego żagla. Jasiołdą z Horodyszcz, Moreczyc, ba nawet z pod Telehan widziałem chłopa wiozącego na łódce prosiaka, olbrzymiej wielkości harbuza, parę zwojów płótna i rozkrzyczane w koszu kury.

W Pińsku wre. Przez pawilony jarmarku, ustawione tuż nad brzegiem Piny, przesuwa się dziennie tysiące osób. Przepełnione pociągi zwożą nie tylko ciekawych egzotyzmu poleskiego z kraju, ale

przybywają nawet wycieczki z zagranicy.

Jarmark wyrobów i produktów staje się także jarmarkiem języków. Angielscy, niemieccy, francuscy korespondenci, reporterzy, kupcy i eksporterzy, zbieracze eksponatów do muzeów etnograficznych mają z czego wybierać. Regionalizm poleski zgrupowano niemal w całości. Szkoda tylko, że jarmarkowi poleskiemu nadano zbyt małomiasteczkowy charakter. Nie mam na myśli „Wesołego miasteczka“, gdzie się

zahukany Poleszuk może do nieprzytomności opić szaleńczą jazdą na karuzeli,

pozwolić się okpić cyrkowym szarlatanom i jarmarcznym fakirom. To tylko raz do roku, a może i jedyna atrakcja na wiele lat.

Ale na teren jarmarku dopuszczono znaczną ilość wystawców nie przynoszących bynajmniej zaszczytu poleskiemu regionalizmowi i z terenem Polesia nie związanych żadnymi węzłami. To cały balast kramikarzy w stylu warszawskiego Kercelaka.

wykpijusów znanych na wszystkich targowiskach i jarmarkach Polski, sprzedających uniwesalne kleje, wynalazki domorosłych inżynierów, rozmaite głupstewka przygodnych konstruktorów.

Co gorsze, tandeta wielkomiejska na jarmarku pińskim dominuje ilościowo nad eksponatami regionalnymi.

Na dwa działy wytwórstwa należało zwrócić przede wszystkim uwagę:

na rękodzieło miejscowe, będące atrakcją dla zwiedzających gości i produkty mogące być przedmiotami kupna ze strony chłopa poleskiego.

Na ogół wyjeżdża się z Pińska i jego Drugiego Jarmarku ze szczerym przeświadczeniem, że chociaż uboga, zabagniona ziemia poleska nie prędko doczeka się melioracji, życie tej krainy w szybszym tempie dociąga do poziomu reszty województw Państwa Polskiego.

L. Wr-ski.

Trzykrotnie żywcem pogrzebany

Zmarła obudzona przez złodziei

W Cincinnati Ohio, istnieje cmentarz zwany „cmentarzem ludzi pogrążonych w letargu“. Po poprzednim porozumieniu się z zarządem cmentarza, umieszcza się zmarłego w osobnym oddziale, w którym każdy grób zaopatrzony jest w specjalną aparaturę dźwiękową. Druty prowadzą do domu strażnika, w którym zawsze ktoś czuwa.

W ciągu ostatnich paru lat strażnicy alarmowani byli w nocy zaledwie dwa razy. Ale w obydwu wypadkach chodziło o nietoperze, które przypadkowo dotknęły skrzydłami drutów.

Człowiek w letargu nie zgłosił się dotąd, co dowodzi, że wypadki takie w naszych czasach zdarzają się rzadko.

Natomiast w ubiegłych wiekach wypadki pogrzebania żywcem ludzi, zdarzały się dość często. W 17-ym wieku znany był pewien szlachcic francuski, Francois de Civille, który

był trzykrotnie żywcem pogrzebany.

Podpisywał się on później jako Francois de Civille, który trzykrotnie umierał i trzykrotnie zmartwychwstał dzięki łasce Bożej.

Civille urodził się w 1537 roku. Jako hugenota walczył przeciw żołnierzom królewskim, oblegającym jego rodzinne miasto. Podczas jednego ze szturmów nieprzyjaciela na twierdzę został ciężko ranny.

Nieprzyjacielscy żołnierze rozebrali go do naga i wrzucili do głębokiego rowu.

Po tym zarzucono na niego stos trupów. Odnalazł go jego giermek Gdy przeniesiono go do grobowca rodzinnego, zauważono, że daje słabe znaki życia. Przywrócono go więc do przytomności.

W kilka tygodni po tym miasto zdobyły wojska królewskie. Rannego hugenotę, uznanego za umarłego, wyrzucono wówczas z łóżka przez okno drugiego piętra na podwórze. Civille upadł na kupę śmieci, w których zagrzebał się z obawy przed zemstą nieprzyjaciela. Tak przetrwał w październikowym zimnie trzy dni i trzy noce.

I znów chciano go pogrzebać, ale drganie powieki zdradziło, że żyje jeszcze.

Znów go uratowano i po kilku miesiącach leczenia Civille powrócił do zdrowia. Odtąd jednak twarz jego była zawsze trupio blada.

Gdy pani Richmond zmarła pochowano ją w rodzinnym grobowcu. Tej samej nocy dostali się do grobowca złodzieje.

Gdy chcieli ograbić ciało z klejnotów, obudzili zmarłą,

złodzieje ze strachu uciekli, a obudzona z letargu udała się do domu. Zapukała do drzwi, lecz przesądni mieszkańcy nie chcieli jej wpuścić. Byłaby zmarzła na zimnie, gdyby nie konie usłyszały głos swojej pani i wyciągnęły przez okienko stajni głowy, rżąc radośnie. To wywabiło na dwór ludzi, którzy zajęli się zbudzoną z letargu.

Z KRAJU

Kabel telefoniczny

WARSZAWA — GDYNIA.

Prace nad założeniem dalekosiężnego kabla telefonicznego posuwają się raźnie naprzód.

W tych dniach przystąpono już do układania kabla na dnie Wisły od Swiecia do Chełmna. Kabel układany jest za pomocą specjalnych maszyn.

Plaga niedźwiedzi

NA PODKARPACIU.

Z południowych Karpat donoszą o licznych faktach pojawiania się niedźwiedzi. Niedzwiedzie żyjące głównie w ustronnych okolicach podchodzą pod osłoną nocy do sadyb ludzkich oraz schronisk pasterskich. Parokrotnie zdarzyły się wypadki zagryzienia kóz i owiec pasących się bez opieki.

Niedźwiedzie rozzłoszczone nie cofają się przed niczym, atakując nawet pasterzy Plaga niedźwiedzi dala się tak dalece odczuć, że pasterze i gazdowie postanowili organizować straż nocną.

Robotnicy poznańscy

WYPOWIEDZIELI UMOWĘ ZBIOROWĄ.

Wczoraj wszystkie związki zawodowe, działające na terenie Poznania wypowiedziały z dniem 1 października umowy zbiorowe, zawarte przed 2 laty w przemyśle i handlu. Umowy te regulowały płace w przemyśle metalowym, spożywczym, chemicznym i handlu. Obecnie związki zawodowe domagają się podwyżki dotychczasowych zarobków o 15 proc., motywując żądanie swe zwyżką cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Straszna katastrofa kolejowa

2 OSOBY ZABITE. 8 RANNYCH.

W czwartek o godz. 5.45 nad ranem wydarzyła się straszliwa katastrofa na szlaku kolejowym Białystok — Baranowicze.

Pociąg osobowy, idący z Białegostoku najechał na 95 kilometrze toru w pobliżu Brząsnowicy na półciężarówkę. Wskutek zderzenia według dotychczasowych informacyj, 8 osób odniosło rany, dwie zaś zostały zabite.

Zabił człowieka

ZA JABŁKA.

W Łataczu, powiat Zaleszczyki zastrzelony został przez Jaremczuka Emiliana. Mykołym Stefan w chwili, gdy kradł w sadzie jabłka.

Chciała popełnić samobójstwo

I CIĘŻKO ZRANIŁA BRATA.

Przed sądem okr. stanęła 2 bm. żona rzeźnika, Zofia Grabowska, dwukrotnie już karana. Tym razem odpowiadała za usiłowane zabicie brata Wl. Nowaka, w mieszkaniu przy ul. Czerniakowskiej 148.

Nowak wrócił w czerwcu ub. roku z Francji i przywiezione pieniądze ulokował w banku. We Francji pozostawił żonę z dziećmi. Na prośbę siostry Nowak pożyczył jej 2000 zł, otrzymawszy weksle Mieszkanie i utrzymanie u siostry miały być procentem od pożyczonej sumy. Po tej tranzakcji między rodzeństwem popsuły się stosunki i często dochodziło do awantur.

W nocy 5 kwietnia wybuchła awantura. Grabowska dostała furii i brat z mężem zamknęli ją w kuchni. Wydostała się ona jednak i chwyciwszy rewolwer, strzeliła do brata. Kula trafiła w męża. Nowak wraz z ranionym szwagrem udali się do ambulatorium pogotowia, poczem zawiadomili o zajściu policję.

Grabowska tłumaczyła się, że „nie miała zamiaru zabijać brata chciała tylko popełnić samobójstwo“. Przyczyną tego były anonimy i w zdenerwowaniu chwyciła rewolwer, pragnąc odebrać sobie życie. Strzeliła, lecz zamiast do siebie, trafiła w męża.

Po całodniowej rozprawie zapadł wyrok skazujący Grabowską na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.



W kilku wierszach

BIAŁE KRETY.

Uczniowie szkoły powszechnej w Czernikowie (pow. Lipno) upolowali dwa zupełnie białe krety. co bywa bardzo rzadkim wypadkiem. Zostały one wypchane i umieszczone w tamtejszej szkole.

POW. NIEŚWIESKI FUNDUJE DWA SAMOLOTY BOJOWE.

Komitet Fundacji Samolotów dla armii. powstały swego czasu w pow. nieświeskim, zakupuje dwa samoloty bojowe z ofiar zebranych od wszystkich warstw ludności powiatu. Jedna np. tylko gmina Łan złożyła sama 2748 złotych. Ofiary złożyli prawie wszyscy rolnicy tej gminy.

ZŁODZIEJE POLNI — MORDUJĄ.

W powiecie poznańskim w Rumianku noc w noc kradziono tamtejszemu gospodarzowie Słomie warzywo i torf. Onegdaj Słoma złapał złodziei na gorącym uczynku. Ci pobili Słomę pałkami tak dotkliwie. że po przewiezieniu do szpitala zmarł, wskutek pęknięcia czaszki.

ZA NIEPRAWNĄ ZWYŻKĘ CEN CHLEBA.

Starostwo rzeszowskie ukarało jednego kupca i jednego z piekarzy po 6 tygodni bezwzględnego aresztu z powodu pobierania o 2 grosze więcej od ceny, wyznaczonej przez komisję. za 1 kg.

Prof. Kot
na wolności

Aresztowany przed dwoma dniami w Zakopanem prof. dr. Stanisław Kot po przewiezieniu do Krakowa był zaraz przesłuchiwany w więzieniu św. Michała. Przesłuchanie prowadził sędzia śledczy dr. Rząca.

Przy przesłuchaniu, które trwało około 2 godziny, był z początku obecny lekarz urzędowy dr. Kaczyński. Po ukończeniu przesłuchania około godz. 19 prof. dr. Kot na zarządzenie władz prokuratorskich został wypuszczony na wolność i samochodem udał się do swego mieszkania.

Bawiący w Krakowie profesor Uniwersytetu Wileńskiego dr. Rose odwiedził chorego profesora Kota w jego mieszkaniu i zalecił mu dalszą kurację, którą ostatnio odbywał w Zakopanem.

Biskupin zniknie
Z POWIERZCHNI ZIEMI.

Bezcenne wykopaliska w Biskupinie będą musiały zniknąć z powierzchni ziemi.

Okazuje się że wykopaliska z przed 2 i pół tysiąca lat nie mogą ostać się na wolnem powietrzu pod działaniem promieni słonecznych. Za kilka lat drzewo rozpadanie się w prost. Nauka nie ma środków dla zapobieżania zniszczeniu. Oczywiście część wykopalisk zostanie przewieziona do muzeów, część zaś ulegnei sprzedaży. Są już — jak wiadomo — nawet oferty na kupno, pochodzące z Ameryki.

Z NOTATNIKA

Liga Narodów

Liga Narodów, nie mogąc w żaden sposób zbudować pokoju, zbudowała przynajmniej śliczny nowy pałac, w którym odbędzie się najbliższa jej sesja.

Zresztą przed kilku dniami wydało się, że po porozumieniu włosko — angielskim Liga się wzmocni i w nowym budynku odżyje na nowo.

Pan Avenol zaczerpnął świeżego powietrza nad Bałtykiem, Min. Beck miał dostarczyć trochę ozonu i wszystko zapowiadało się jak najlepiej. — Tymczasem, zdaje się, że nie jest tak wesoło, jak to się mogło początkowo wydawać.

Pan Avenol ma wszystkie powody do zatroskania na myśl o swojej ojczyźnie, której Liga Narodów będzie musiała jakoś pomóc.

Bo istotnie — biedna Francja! Dwie wojny pod bokiem. Jedna w Hiszpanii druga w Chinach, tuż przy francuskich koloniach. Jednocześnie dwie blokady — jedna na morzu śródziemnym i w zatoce Gaskońskiej — druga na morzu chińskim.

„Paris Soir" zapytuje troskliwie co na to Liga Narodów?

Ale cóż może na to Liga Narodów.

NIE WOLNO LŻYĆ NARODU POLSKIEGO.

Sąd Grodzki w Mogilnie ukarał 68 letnią Joannę Hendert oraz Ernsta Henderta za zniewagę narodu polskiego po 4 miesiące aresztu.

Z myślą o pożodze światowej

JEŻOW—STALIN—ŻDANOW

rozpoczynają nowy okres w dziejach Sowietów

Od czerwca roku bieżącego, kiedy to walka w łonie partii rządzącej objawiła się nagłym procesem Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy, rozdźwięki wśród elity rządzącej przybierają stale na sile. Europa, przyglądając się temu, co się dzieje w Sowietach, nie zawsze należycie analizuje genezę procesów, jakie tam zachodzą. Zwłaszcza niemożność prowadzenia w sposób legalny opozycji bolszewickiej, którą aparat państwowy wyniszcza bez miłosierdzia, staje się dla obserwatorów z ubocza nierozwikłaną tajemnicą.

Tymczasem od pierwszych dni istnienia bolszewizmu istniała w Rosji opozycja partyjna. Niezależnie od grupy Trockiego która zawsze zajmowała określone pozycje polityczne, już w okresie zawierania pokoju brzesko-litewskiego powstała tak silna opozycja że

doprowadziło to do rozbicia jedności partyjnej, usilnie utrzymywanej przez jej wodza Lenina.

Następnie już jak gdyby z roku obfitości wzmagały się dalsze rozdźwięki opozycyjne. Były więc „opozycja robotnicza" z obecną posłanką Kołłontajową na czele, były opozycje nacjonalistyczne w poszczególnych republikach związkowych. Akcje te jednak kończyły się pokojowo. Część ludzi odchodziła na ustronie, inni zmuszeni byli do pokuty na niższych stanowiskach lub w miejscowościach „bardziej oddalonych", jak Rakowski i inni i na tym represje kończyły się.

Czym wytłumaczyć należy ostrość walki obecnie!

Stwierdzić można krótko, chodzi o pełną jednolitość wszystkich działań w stotalizowanym państwie. Kiedy Lenin budował podstawę dyktatury, nie odpoczywał przy tym nacisk reżimu dyktatorskiego na wszystkie warstwy obywateli. Zachowano pełny nadzór głównie nad członkami partii i członków partii nad obywatelami. Jedynie nad klasą robotniczą nie spoczywała tak ciężko ręka dyktatury proletariatu.

Terror kierował się wyłącznie przeciwko klasom posiadającym oraz przeciwko „kułakom".

Ponieważ dyktatura nie uległa zmniejszeniu, jej zasięg rozszerzył się następnie i na inteligencję a nawet i na klasę robotniczą. Od 1927 roku dyktatura partii zamieniła się na dyktaturę osobową, wskutek walk ideowych, prowadzonych przez grupy Trockiego, Zinowiewa, Kamieniewa, Bucharina, Rykowa i innych.

W końcowym stanie walki zwyciężył tryumwirat Bucharin—Rykow—Stalin.

Demokracja wewnętrzno - partyjna doznała wskutek tego klęski. Nacisk reżimu stalinowskiego skierował się głównie przeciwko wyższym funkcjonariuszom administracji partyjnej i państwowej, od których wymaga Stalin ścisłego wykonywania jego rozkazów. Jest to tak zwana „generalna linia partii". Obecnie Stalin nie żąda już nawet ślepego wykonywania zarządzeń, ale wprost odgadywania jego zamysłów. Nienawiść, wywołana tego rodzaju tendencją reżimu stalinowskiego wśród wysokich funkcjonariuszów państwowych i partyjnych, przechodzi wszelkie granice. Stąd też nowe ideologie polityczne mają wdzięczne pole do popisu. Wszystkie poprzednie procesy posiadają swe źródło w tych antystalinowskich tendencjach biurokracji.

Hasło „Precz ze Stalinem!" jest powszechnie przyjęte, jest popularne.

Stalin jednak posiada szereg sobie oddanych „na wyłączność" ludzi. Jednym z takich pretorian jest mianowany ostatnio komisarz spraw wewnętrznych, Jeżow. Człowiek ten, były robotnik, oddany jest Stalinowi bez zastrzeżeń. On to jest autorem ideologii, głoszącej konieczność wytępienia szeregów biurokracji od góry do kierowników oddziałów włącznie, aby mógł wytworzyć się nowy aparat,

zdolny przebudować Rosję według zamysłów Stalina i przygotować ją do wywołania rewolucji powszechnej w całym świecie.

Nowa trójca bolszewicka Jeżow—Stalin—Żdanow rozpoczyna nowy okres w dziejach Sowietów „krwawej rewolucji wojującego komunizmu". Stalin nie wyrzekł się idei światowej rewolty. Wszystko, co czyni, robi z myślą o pożodze światowej.

Problemy dnia

Tylko przy robotach szkodliwych

oczyszczaniu i pogłębianiu szybów

obowiązuje skrócony czas pracy od 1 września

Nawet w tak zdawałoby się nieskomplikowanej sprawie, jak urzędowe ustalenie czasu pracy w górnictwie nie może u nas obyć się bez nieporozumień. Najpierw ukazały się w prasie wzmianki, że skrócony czas pracy obowiązuje od 1 września, a później wyjaśnienie, że ani inspektor pracy ani związki zawodowe nic o tym nie wiedzą.

Okazuje się obecnie, że we wszystkim powyższym jest trochę prawdy. Nowy czas pracy dla ogółu górników obowiązuje co prawda nie od 1 września, ale z tym dniem weszło w życie rozporządzenie wykonawcze, a lokalne władze dowiedziały się o tym później, niż prasa której podano nieścisły komunikat.

Według półoficjalnej ajencji „Iskra" szczegóły rozporządzenia o czasie pracy w górnictwie przedstawiają się jak następuje:

Z dniem 1 września weszły w życie rozporządzenia wykonawcze do ustawy z kwietnia r. b. o skróceniu czasu pracy w górnictwie. Od 1 listopada obowiązywać będzie trzecie rozporządzenie.

Z rozporządzeń aktualnych, jedno już od września wprowadza krótszy dzień pracy pod ziemią w kopalniach węgla kamiennego przy robotach szczególnie ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia.

Zasada skracania czasu pracy przy robotach szkodliwych została uznana przez ustawodawstwo polskie od początku istnienia niepodległego państwa.

Już bowiem pierwsza ustawa o czasie pracy z 1919 r. przewidywała w art. 7-ym możność zarządzenia krótszego czasu pracy w zakładach pracy lub w oddziałach, w których praca jest szczególnie dla zdrowia szkodliwa. Istnieją bowiem prace, odbywające się w takich warunkach technicznych, przy których nie ma żadnej możności ochrony pracownika przed ich szkodliwym działaniem na zdrowie. Jedynym środkiem zapobiegającym może być w takim wypadku tylko skrócenie okresu przebywania robotnika w danych warunkach, a więc skrócenie dziennego czasu pracy.

Zasada ta nie została jednak do tychczas zrealizowana i dopiero rozporządzenie dla górnictwa jest pierwszą próbą jej praktycznego zastosowania. Rozporządzenie ustala dwie granice czasu pracy: 7 godzin dziennie i 42 g. tygodniowo przy wyliczonych szczegółowo robotach jak np.:

przy oczyszczaniu szybów, o ile czynność ta wykonywana jest w wodzie lub błocie, przy pogłębianiu szybów, jeżeli pracę trzeba odbywać w nieprzemakalnych ubraniach itd., oraz 6 godzin dziennie i 36 tygodniowo, o ile praca odbywa się w temperaturze powyżej 28° C.

Wprowadzenie krótszego czasu pracy przy tych robotach jest dużym krokiem naprzód w dziedzinie ochrony robotnika i przyczyni się z pewnością do poprawy zdrowia wielu górników.

Jak więc z tego widać rozporządzenie to dotyczy tylko drobnej grupy robotników kopalnianych.

Rozporządzenie drugie ma inny zupełnie charakter i cel. Ustala ono 8-mio godzinny dzień pracy przy robotach na powierzchni, dla t. zw. pogotowia pracy, czy przy pilnowaniu, zamiast dotychczas obowiązujące 12-godzinnego dnia pracy.

Pogotowie do pracy, do którego zaliczane są takie kategorie robotników, jak: strażacy, telefoniści, łazienni, sanitariusze, posłańcy, woźni itd. nie wymaga pracy bez przerwy i 12-togodzinny dzień pracy nie jest więc tu bardzo szkodliwy dla zdrowia pracownika,

ale ponieważ oddaje go w tym okresie do dyspozycji pracodawcy, a więc zmusza do przebywania na terenie zakładu pracy, zmniejsza tym samym znacznie okres wolny od pracy, który pracownik mógłby poświęcić na inne zajęcie.

Skrócenie czasu pracy ma więc tu na uwadze inny niemniej ważny postulat, wysuwany również stale przez rzesze pracownicze — umożliwienie zaspokojenia potrzeb kulturalno - oświatowych pracownika, umożliwienie mu korzystanie z dobrodziejstw cywilizacji.

Ale rozporządzenie to ma na uwadze jeszcze bardziej pośredni cel — wprowadzenie większej liczby robotników do pracy. Zamiast 2-ch zmian przy wszystkich robotach pogotowia do pracy muszą być teraz zastosowane 3 zmiany (prace w kopalniach trwa bez przerwy przez 24 godzin), **a więc stan zatrudnienia tej kategorii pracowników musi się zwiększyć o 1/3.**

Zapewne nie będą to efekty wielkie pogotowie do pracy w kopalniach nie obejmuje bowiem bardzo dużej liczby robotników, ale zatrudnienie w ten słuszny pod każdym względem sposób, choćby pewnej grupy bezrobotnych, musi być uważane za zdobycz społeczną.

I wreszcie rozporządzenie 3-cie, które wchodzi w życie w 2 miesiące później skraca o pół godziny dziennie (do 7 i pół godz.) i 3 godziny tygodnio wo (45 godz.) czas pracy robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego pod ziemią.

To trzecie rozporządzenie ma charakter najbardziej zasadniczy, łamie bowiem zasady 8-miogodzinnego dn. pracy. Czas pracy robotników nie jest pojęciem stałym, zmieniał się on stopniowo na przestrzeni poprzedniego i obecnego stulecia. Z pracy nieograniczonej w zaraniach przemysłu był stopniowo ograniczany do 13, 12, 11, 10-ciu godzin, po wojnie prawie wszędzie został zamknięty w granicach 8-miu godzin dziennie. W miarę jednak postępu technicznego, wywołującego bezrobocie techniczne, niezależne od bezrobocia koniunkturalnego, rzesze pracownicze coraz mocniej zaczęły wysuwać hasło krótszego dnia pracy. Zasada ta została już zrealizowana w kilku państwach, jak Francja, Stany Zjednoczone, częściowo Włochy, obecnie Polska czyni pierwszy krok na tej drodze.

DRZAZGI.

Tam babę pośle

Repertuar teatru sosnowieckiego, sądząc z tytułów sztuk, sporą część swego repertuaru poświęci sprawom kobiecym. Na inaugurację daną będzie komedia pod tytułem „Gdzie diabeł nie może..." Jest to pierwsza część znanego przysłowia. Część druga brzmi: „Tam babę pośle..."

Druga sztuka nosi tytuł „Małżeństwo", zawsze budzące żywe poruszenie w świecie płci nadobnej.

Z kolei przejdzie teatr do „Matej Kitty i wielkiej polityki", oraz ściśle z polityczną działalnością związanego „Zamieszania".

Następną sztuką będzie tchnąca jakąś niewieścią tajemnicą „Nieuprawiedliwiona godzina", a potem aktualna dziś i w każdą sobotę sztuka pt. „Jutro niedziela".

Zdecydowanie po męsku brzmi: „Tempo ponad sto". Także i „Serce na wolności" jest wyraźnie antyfeministyczne. Mógłby kto sądzić, że za to „Róża", dramat Żeromskiego, jest tytułem kobiecym, ale tu już żartować nie wypada.

Wszystko to zapowiada się interesująco, ale tytuły sztuk są jak ładna kobieta, którą znamy tylko z widzenia. O jej walorach wewnętrznych dowiemy się dopiero wówczas, kiedy do nas przemówi.

Stanie się to mianowicie na inauguracyjnym przedstawieniu w sobotę 11 września.

—oOo—

Przy głośniku

„PRZYGODA W GRINZINGU"

Dziś o godz. 21.05 Rozgłośnia Krakowska nadaje w programie ogólnopolskim polską operetkę pt. „Przygoda w Grinzingu" Adama Lenczowskiego według libretta Władysława Krzemieńskiego. Audycja ta jest pomyślana jako widowisko radiowe, które rozgrywać się będzie w ogrodzie Rozgłośni Krakowskiej, przemienionym jakby w ogródek winiarni w Grinzingu. Aktorzy w groteskowo zamarkowanych kostiumach grać będą pośród stolików, zajętych przez zaproszonych gości.

OSTATNIA AUDYCJA.

Zbliża się termin zamknięcia Wielkiego Letniego Konkursu Riadowego.

Ze względu na okres urlopów, który dla większości rodzin kończy się z rozpoczęciem nowego roku szkolnego Polskie Radio postanowiło zorganizować jeszcze dodatkową audycję konkursową, która odbędzie się w niedzielę dn. 5 września o godz. 16.40. Wszyscy którzy chcą wziąć udział w konkursie winni słuchać tej dodatkowej audycji, która będzie już nieodwołalnie ostatnią audycją Wielkiego Letniego Konkursu dla Radiosłuchaczy. Na uczestników Konkursu Polskiego Radia czekają piękne nagrody, dostosowane do potrzeb wszystkich sfer społecznych w Polsce.

Kombinacje dwóch rzeźników żydowskich

wykryto w Sosnowcu

Policja skierowała doniesienie do starostwa na dwuch rzeźników żydowskich Chaima Stróża (Sosnowiec, 1 maja 36) i Szlamę Gelrajden-händlera również z Sosnowca.

Obaj rzeźnicy kupowali krowy, które następnie zabijali w rzeźni sposobem mechanicznym, a następnie podrzynali, chcąc zachować pozory o ubiu rytualnym.

W ten sposób gdy do sklepu ich przyszedł żyd i zarządał mięsa „koszernego" to wówczas rzeźnicy sprzedawali mu to mięso jako koszerne, tj. pochodzące z uboju rytualnego. Innym zaś klientom sprzedawano mięso, jak zwykle, pochodzące z uboju mechanicznego.

Ponieważ takie kombinacje z mięsem są niedozwolone, gdyż dla mięsa rytualnego są przeznaczone specjalne jatki, obu rzeźnikom spisano odpowiedni protokół.

Wiadomość o wykryciu pomysłowych kombinacyj z mięsem wywołała dużą sensację w społeczeństwie żydowskim.

Zatarg w przemyśle hutniczym

Obrady przedstawicieli robotników

Onegdaj po południu odbyło się w Sosnowcu konferencja okręgowa klasowego związku metalowców.

Obradowano nad sprawą zatargu w hutnictwie zagłębiowskim i dalszą akcją w kierunku zrealizowania żądań robotniczych.

Przemysłowcy, jak wiadomo, nie chcą się zgodzić na ogólną pod wyżkę zarobków.

Obrady miały przebieg dość burzliwy, gdyż domagano się rozpoczęcia akcji strajkowej wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców.

Ostatecznych decyzyj jednak nie powzięto.

W tej sprawie poweźmie uchwały konferencja delegatów i mężów zaufania klasowego związku metalowców z całego Zagłębia.

Konferencja ta wyznaczona zostala na nadchodzącą niedzielę.

Poważny kupiec herszten bandy oszustów

Afera z „kupowaniem" srebrnych lisów

Członkowie szajki osadzeni w więzieniu

Przed kilku tygodniami wielką sensacje wywołała w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku wiadomość o wykryciu przez policje sosnowiecką **oszukańczej afery z nabywaniem futer i srebrnych lisów w sklepach futrzanych w miastach Zagłębiowskich, na Śląsku a nawet w Krakowie.**

Do sklepów futrzanych przychodzili osobnicy w mundurach kolejarzy, którzy kupowali najczęściej drogocenne srebrne lisy, płacąc tylko część gotówki, a na resztę należności wystawiając weksle. Jak się później okazało podpisy na wekslach były podrobione i dopiero wówczas kupcy zrozumieli, że zostali w sprytny sposób oszukani.

Kombinatorzy wyłudzone srebrne lisy sprzedawali niezwłocznie za gotówkę osobom trzecim.

W ten sposób zarabiali poważne sumy, wielu bowiem kupców zostało w ten sposób oszukanych.

W toku dochodzeń policyjnych ujęto dwuch członków szajki, a mianowicie Józefa Janotę, niższego urzędnika kolejowego z Mysłowic Izydora Kerna, kuśmierza, zamieszkałego w Katowicach przy ul. Sienkiewicza 15.

Obecnie w wyniku drobiazgowych dochodzeń ujęto głównego herszta bandy Erika Polaka, zamieszkałego w Katowicach.

Jest to poważny kupiec, posiadający sklep z futrami w Katowicach oraz drogerię w Bytomiu.

Polak właśnie finansował całą akcję „kupowania" srebrnych lisów Głównym jego pomocnikiem był Izydor Kern, który pośredniczył między poszczególnymi członkami szajki, przeważnie kolejarzami.

Zatrzymanych członków szajki osadzono w więzieniu.

Śledztwo trwające od kilku tygodni znajduje się już na ukończeniu i dopiero wówczas ustalone zostaną jak wysokie straty ponieśli właściciele sklepów futrzanych.

Podkreślić należy, że szajka działała bardzo sprytnie, a członkowie jej, przychodzący do sklepów w mundurach kolejarzy nie wzbudzali podejrzeń, to też kupcy chętnie sprzedawali srebrne lisy i futra na rzekome raty.

Oszukańcza afera szczególne zainteresowanie budzi w sferach kupieckich Zagł. Dąbrowskiego i Śląska.

Dziś rozpoczyna się tydzień LOPP-u.

Samolot Sosnowca dla Armii

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się czternasty „Tydzień Lotniczy" w Zagłębiu. W Sosnowcu, jak już po krótce donieśliśmy tydzień propagandy lotnictwa i obrony przeciwłotniczo-gazowej odbędzie się pod hasłem

„Samolot Sosnowca dla Armii".

Program obchodu w dniu dzisiejszym przewiduje w godzinach popoł. **propagandowe biegi patrolowe motocyklistów, objazdową propagandę z wozu tramwajowego z instalacją mikrofonową i megafonową oraz przemówienia i muzyka propagandowa z lokalu zarządu LOPP. (ul. Piłsudskiego 24).**

O godz. 18 odbędzie się zbiórka przed gmachem zarządu męskiego po czym urządzony będzie capstrzyk.

Do godz. 20-ej przewidziany jest koncert orkiestry kolejowej i chóru przed płytą nieznanego żołnierza.

Rozwiązanie capstrzyku nastąpi przed ratuszem.

O godz. 19.30 w teatrze miejskim odegrana będzie komedia muzyczna W. Ropockiego p. t.: „Żołnierze na urlopie".

Przypominamy o dekorowaniu domów flagami.

* * *

W Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie komitetu „Tygodnia lotniczego".

Na zebraniu tym opracowany został program, który przedstawia się jak następuje: Jutro o g. 9.30 rano uroczyste nabożeństwo, g. 10.30 pochód ulicami miasta, który przejdzie na plac Żwirki i Wigury, gdzie okolicznościowe przemówienia wygło **okolicznościowe przemówienia wygłosi prof. R. Lewicki**

Od godz. 8 do 13 — kwesta uliczna.

Dnia 12 bm. o g. 11 odbędą się zawody drużynowe w maskach przeciwgazowych. Start na ul. Sienkiewicza róg Sobieskiego. O godz. 16-ej odbędzie się pokaz obrony gazowej szkoły nr. 7. Udział w pokazie wezmą drużyny obrony przeciwlotniczej i straż ogniowa.

dzie się zabawa taneczna.

Dnia 11 bm. w salach resursy odbę

W ciągu całego tygodnia lotniczego odbywać się będą **w szkołach średnich i powszechnych — pogadanki na tematy lotnictwa i obrony przeciwgazowej.**

Sekcja zbiórkowa tyg. lotniczego w Dąbrowie podaje do wiadomości osób, które podjęły się zbiórki ofiar na ulicach miasta w niedzielę, dnia 5 bm., że po odbiór materiału pożądane jest zgłaszanie się do lokalu LOPP., ul. Sienkiewicza nr. II już w sobotę d. 4 bm. w godz. 17 — 19, zaś po odbiór puszek i legitymacji — w niedzielę od godz. 7 rano.

Jutrzejsze zabawy

w ogrodzie przy Sądzie Okręgowym

Z okazji rozpoczęcia 14-go tygodnia lotniczego, zarząd koła sądowników przy L. O. P. P. urządza jutro wielką zabawę ogrodową w parku sądu okręgowego.

Program imprez LOPP. zapowiada: pokazy materiałów wybuchowych używanych do napadu lotniczego i sposobu obrony przeciwlotniczej gazowej ze współdziałaniem samolotu. drużyn przeciwpożarowej, odkażającej i sanitarnej.

Wielką atrakcją zabawy będzie kosz szczęścia i sztuczny pożar. W parku czynna będzie strzelnica pod kierownictwem instruktora Z. S. ze strzelaniem na odznakę tegoż związku. Na tarasie pałacu odbędzie się dancing ze specjalną orkiestrą jazzową. w parku zaś w czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra.

Zaproszenia otrzymać można u referenta koła sądowników LOPP. jeszcze dziś do godz. 14 w dziale gospodarczym sądu okregowego w Sosnowcu, pokój nr. 8. tel. 620-05.

W PARKU GWARECTWA „HR. RENARD".

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że do szeregu wspaniałych atrakcyj. jakie organizatorzy zabawy LOPP. ofiarują publiczności w niedzielę dn. 5 bm. w parku Gwarectwa „Hr Renard" ma dojść niewidziane jeszcze w Zagłębiu zawody „Piłki wodnej", które zostaną rozegrane pomiędzy uzbrojonymi w sikawki pożarne drużynami z kopalni „Mysłowice" i strażą zawodową zakładów Giesche z Nikiszowca.

Specjalny rurociąg o wydajności 300 metrów sześciennych wody na godzinę jest w tej chwili w stadium wykończenia

„Dożynki śląskie" odegrane zostaną przez zespoły góralskie, które zostały odznaczone na tegorocznym „Tygodniu gór" w Wiśle. przed oryginalnym wiatrakiem którego skrzydła. po zapadnięciu zmroku zaświecą się dziesiątkami lampek. Ognie sztuczne oraz rakiety, mające się wzbić na wysokość ponad 300 metrów, są już sprowadzone i montowane w parku sieleckim. Całe Zagłębie musi zobaczyć te niebywałe atrakcje.

Wiadomości bieżące

Sobota 4 Wrzes.	Dziś: Rozalja Jutro: Wawrzyniec Wschód słońca: 4.51 Zachód słońca 18.18

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: Ku Wolności.
ZAGŁĘBIE: Gwiezdzista eskadra
PATRIA: Maroko.
EDEN: Bohaterowie morza.

—oOo—

— **DO CZĘSTOCHOWY Ministerstwo** Komunikacji przyznało 50 pr. zniżki przy przejazdach kolejami na ogólno — polską pielgrzymkę misyjną do Częstochowy w dniach 22—23 września br. Wszyscy pątnicy, którzy przybędą do Częstochowy za normalnym biletem kolejowym powracać będą do domu bezpłatnie, na podstawie karty uczestnictwa otrzymanej dnia 22 września wieczorem w podjasnogórskiej sali kina „Golgota" w Częstochowie. Karta uczestnictwa upoważnia do powrotu do 24 września włącznie. Wszelkich nformacyj udziela bezpatnie Prezydium Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22 — III p.

— **ZEBRANIE OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ.** Jutro o godz. 10 odbędzie się miesięczne zebranie wszystkich członków sekcji b. ochotników armii polskiej w lokalu własnym przy ulicy Długiej nr. 34 (dom kolejowy) w Strzemieszycach.

— **PÓŁKOLONIE RODZINY KOLEJOWEJ** dla 200 dzieci z Łaz i Zawiercia zakończono pożegnalnym przyjęciem dla dziatwy i przedstawieniem, na które złożyły się piosenki o półkoloniach. tańce i bajka pt. „Wesele kwiatów". Dobre pożywienie, żywieckie powietrze lasu i piękna w czasie trwania półkolonii pogoda sprawiły, że wszystkim dzieciom przybyło na wadze.

Pomimo szczupłych kredytów i panującej drożyzny półkolonie stały na b. wysokim poziomie, co należy zawdzięczać wytężonej pracy zarządu Koła z prezesem K. Wiernickim na czele.

— **STRZELANIE O ODZNAKĘ STRZELECKĄ.** Na strzelnicy małokalibrowej Zw. Strzeleckiego, oddział Huta Katarzyna przy ul. Staszica w Sosnowcu. odbędzie się w niedzielę od godz. 9 rano strzelanie o odznakę strzelecką. Wstęp wolny.

— **NOWA PARAFIA W DĄBROWIE** Z okazji utworzenia nowej parafii rzym.-kat. obejmującej dzielnicę Legionowo, Poniatowskiego i Staszica w dniu 5 bm. odbędzie się uroczyste wprowadzenie ks. proboszcza Strzyłczyka.

Powitanie ks. Strzelczyka odbędzie się o godz. 10 na przejeździe kolejowym florowskim. po czym w kaplicy parafialnej odprawiona będzie uroczysta msza św.

Komitet apeluje do wszystkich parafian. aby licznie stawili się na powyższą uroczystość.

— **ZABAWA TANECZNA.** Związek Strzelecki, oddział Sosnowiec - Stary urządza dziś w sali zw. zaw. pracowników społecznych przy ul. Kołłątaja 17 zabawę taneczną. Początek o godz. 20. Wejście tylko za okazaniem zaproszenia.

— **CZELADNICY RZEŹNICZO - WĘDLINIARSCY** z terenu Zagłębia stawcie się wszyscy w dniu 5 bm. o godz. 14 w lokalu związku czeladzi rzemieślniczej w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 16, odbędzie się zebranie grupy spożywców. Na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy

Strzał do gajowego

KŁUSOWNIK Z SIEMONII.

Jak dalece rozwydrzyli się w Zagłębiu kłusownicy. świadczy fakt, który miał miejsce pod Siemonią w powiecie będzińskim.

Gajowy lasów Towarzystwa „Saturn" Bolesław Majcherkiewicz spotkał na terenach łowieckich Towarzystwa osobnika z fuzją i upolowaną zwierzyną. Gdy wezwał go do zatrzymania się, kłusownik w odpowiedzi na to strzelił do gajowego. — Strzał na szczęście, chybił.

Niebezpiecznego kłusownika, którym okazał się 22-letni mieszkaniec Siemonii Jan Niemiec, ujęto.

Nowe przedszkole

dla dzieci Małobądza

Staraniem Towarzystwa dobroczynności w Będzinie otwarte zostało onegdaj nowe przedszkole przy ul. Małobądzkiej. Poświęcenia lokalu przedszkola dokonał ks. Knaś, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe przemówienie.

Ponadto w imieniu zarządu Tow. dobroczynności wygosił do zebranych przemówienie prezes R. Monsiorski.

Do nowego przedszkola zapisało się już z górą 80 dzieci, co dowodzi, że było one w tej dzielnicy miasta potrzebne. Opiekunką przedszkola jest znana działaczka społeczna p. E. Czerwińska Naukę w przedszkolu prowadzą siostry pasjonistki.

Czytelnicy nasi

komunikują nam, że...

Sprawa polewania ulic w Będzinie pozostawia wiele do życzenia. Mianowicie ulice, znajdujące się na peryferiach miasta prawie nigdy nie są skrapiane wodą. O ile zaś chodzi o ulice znajdującego się w śródmieściu to owszem są one polewane, lecz do tych czynności dozorcowie używają garnuszków.

* * *

Autobusy z Mysłowic do Sosnowca powinny kursować co pół godziny, a czasem mija półtorej godziny i nie ma ani jednego.

* * *

W Czeladzi na placu 11 listopada jest ładnie urządzony skwer, cóż z tego jednak, kiedy nie ma na nim ani jednej ławki i publiczność, oczekująca na tramwaj, bo jest tu przystanek, siada na trawnikach.

* * *

Ulica Kaliska, o której pisał „Express Zagłębia", że jest na niej pełno strasznych wybojów, będzie wkrótce świadkiem pięknej uroczystości, przyjeżdża bowiem do parafii Stary Sielec w dniu 28 bm. JE. ks. biskup Kubina Więc właśnie dostojny gość będzie kroczył tymi wybojami.

* * *

W Przemszy obok miejskiej oczyszczalni w Będzinie od kilku dni leży zdechły koń. Konia tego, jak twierdzą tamtejsi mieszkańcy przyniosła woda Chodzi o to, aby sprawą uprzątnięcia konia z rzeki zainteresowały się miejscowe władze sanitarne.

Od mężczyzny do mężczyzny

Smiercią przepłaciła rozejście się z mężem

Morderca skazany na 12 lat więzienia

Na kolonii „Józefów“ dokonano w biały dzień krwawej zbrodni. Do mieszkania Antoniny Podgórskiej wpadł jakiś krępy mężczyzna i po chwili wybiegł z ociekającym krwią nożem.

Za nim wyszła przed dom słaniając się na nogach córka Podgórskiej, Irena Gryberowa.

Oparłszy się o mur, Gryberowa osunęła się na ziemię. Przechodnie rzucili się ku niej, — o ratunku jednak nie mogło już być mowy.

Gryberowa nie żyła.

Głębokie rany na twarzy i szyi świadczyły, że

Gryberowa została zamordowana.

Ktoś pobiegł po policję, tymczasem zaś na miejscu zbrodni zebrał się tłum ludzi, szeroko wypowiadając swe domniemania co do przyczyn zbrodni.

Po zabezpieczeniu zwłok przeprowadzone śledztwo ujawniło przede wszyskim, że

sprawcą morderstwa jest 28-letni maszynista z Dąbrowy Górniczej, Władysław Ślęzak (Legionów 50).

Kilka lat temu Gryberowa była narzeczoną Ślęzaka, ponieważ jednak Ślęzak żądał zbyt wielkiego posagu, — G. wyszła za kowala Mieczysława Grybera. Pożycie ich nie było dobre, to też

Gryberowa rozeszła sie wkrótce z mężem i zamieszkała ze Ślęzakiem.

lecz i z nim nie zaznała szczęścia. Ślęzak bił ją. Gryberowa zbyt późno poczęła żałować swego kroku, który ostatecznie przypłaciła życiem. Krytycznego dnia Gryberowa uciekła do matki, a

wówczas Ślęzak podążył za nią i zamordował rzeźnickim nożem, zadając jej śmiertelne cięcia w twarz, szyję i plecy.

Morderca stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Obrona usiłowała dowieść, że Ślęzak nie jest zupełnie poczytalny. Wezwani przez sąd psychiatrzy orzekli jednak, że Ś. w chwili popełnienia czynu, którego dokonał z całą świadomością znajdował się w pełni władz umysłowych.

Ślęzak skazany został na 12 lat więzienia.

Portfel p. Kumeca

zaginął w sklepie Abramczyków

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu znalazła się wczoraj brzydka sprawa znanych w Sosnowcu kupców z ulicy Modrzejowskiej, Natana Abramczyka i jego syna Züracha, oskarżonych o... kradzież.

Do sklepu Abramczyków, mieszczącego się przy ul. Modrzejowskiej 23, przybył w celach handlowych kupiec z Katowic Lazar Kumec.

Podczas dokonywania obrachunków pieniężnych zginął Kumecowi portfel zawierający 2.850 złotych, 5 funtów palestyńskich oraz różne dokumenty.

Ponieważ nikt inny wówczas w sklepie nie był obecny, podejrzenie jako na sprawców zainteresowania się portfelem Kumeca, padło na Abramczyków.

Przeprowadzone śledztwo wykazało słuszność podejrzeń, gdyż Abramczykowie znaleźli się wczoraj przed sądem na ławie oskarżonych.

Rozprawę na razie odroczono, wobec chwilowego wyjazdu Kumeca zagranicę.

OKRADŁ MAGAZYN

zakładów „Solvay“ w Grodźcu

Na posterunku p. p. w Grodźcu złożono zameldowanie o włamaniu do magazynu zakładów „Solvay“ w Grodźcu. Nieznany włamywacz dostał się do magazynu po wybiciu dziury w murze, po czym skradł kilkaset palników do lamp karbidowych oraz różne narzędzia górnicze, wartości 76 zł.

Włamywacza niebawem jednak ujęto. Okazał się nim W. Wadas. Po dokonaniu kradzieży odjechał on autem do Sławkowa, a następnie wrócił do Strzemieszyc, gdzie sprzedał skradzione rzeczy Boruchowi Bratowi i Horowiczowi, właścicielom sklepów żelaznych.

Wadasa do czasu rozprawy sądowej umieszczono w więzieniu będzińskim. Onegdaj sąd w Czeladzi skazał go na rok więzienia, zaś paserów Brata i Horowicza po 30 zł. grzywny.

Na froncie strajkowym

BEZ ZMIAN.

W hucie „Feniks“ w Będzinie strajk trwa w dalszym ciągu.

Również nie uległa zmianie sytuacja na kopalni „Helena“. Robotnicy w dalszym ciągu nie przyjmują pożywienia, domagając się uwzględnienia swych postulatów.

W fabryce Deichsla strajkują nadal ciągacze drutu. W dniu wczorajszym w starostwie grodzkim w Sosnowcu odbyła się konferencja z udziałem dyrekcji i przedstawicieli robotników fabryki Deichsla. Załatwiono kilka spornych punktów do zlikwidowania zatargu jednak nie doszło.

W tej sprawie zwołana ma być konferencja w inspektoracie pracy.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 4 września.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.18 Gimnastyka. 7.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 7.10 Muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza 12.25 Popularna muzyka polska 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Pogadanka. 16.30 Bajeczki w wyk. Krakowskiego Kwartetu. 17.00 Pieśni ludowe. 17.15 Utwory Edwarda Griega. 17.50 Bohaterskie miasto Lwów 18.10 Program na jutro 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna 13.00 Recital forepianowy. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.56 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka rolnicza. 21.05 Przygoda w Grinzigu — operetka w jednym akcie 21.55 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.10 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Sobota 4 września.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Orkiestra wojskowa. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Muzyka lekka z płyt. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Program na jutro. 18.25 Swaczyna u Dorotki. 18.45 Wiadomości sportowe. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela 5 września.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Nabożeństwo 10.45 Koncert ork. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Poranek muzyczny. 13.00 Tr. z Krakowa. 33.25 Koncert rozrywkowy. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego. 16.40 Ostatnia audycja konkursu P. R. 17.00 Podwieczorek na Targach. 19.00 Sprzedam kamień oryg. słuch. 19.35 Straż ogniowa przy pracy. 20.00 Płyty. 20.35 Program na jutro. 20.40 U progu nowego roku szkolnego. 20.55 Przegląd polityczny 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Pożar w minsterstwie wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert 22.5 Płyty. 22.50 Wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Programy lokalne.

E. PHILLIPS OPPENHEIM



Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

8.

Streszczenie początku powieści.

Znany milioner Dukane przybył ze swą córką Estellą do Londynu, by przeprowadzić wielką operację finansową, w którą zaangażował cały swój majątek. — Pewne jednak papiery mogły go całkowicie zniszczyć, to też Dukane postanowił zdobyć je za wszelką cenę. Papiery te były w posiadaniu Brennana. Marek, młody Amerykanin, zakochany w Estelli postanawia te papiery zdobyć od Brennana.

— Kraj, o który chodzi — mówił dalej de Fontanay — twierdzi, że wykrył istnienie tajnego traktatu między dwoma sąsiadującymi ze sobą państwami. Naturalnie, że nie znamy szczegółów. Może cała ta pogłoska jest kaczką. Ale z drugiej strony, zauważyłem, że minister spraw zagranicznych wyszedł właśnie w pośpiechu.

Estella ziewnęła.

— No ale mam nadzieję — rzekła — że cokolwiek się stanie, kłótnie te nie wyjdą poza owe głupie państwa. Czy mamy jeszcze zatańczyć chwilę, panie Van Stratton? Zaraz muszę wrócić do moich obowiązków.

De Fontanay ukłonił się i odszedł. Przez chwilę palce Estelli spoczywały ciężko na ramieniu Marka.

— A może — rzekła niespokojnie — Brennan wezwał cię po to, aby ci powiedzieć, że już dał się przekupić. W zachowaniu pułkownika de Fontanaya było coś złowróżbnego.

Marek potrząsnął głową.

— Nie sądzę — odpowiedział. — Nie przypuszczam, aby de Fontanaya wspominał wogóle o tej sprawie, gdyby wiedział coś naprawdę. Przez cały czas przyglądał ci się uważnie. Myślę, że poprostu chciał się przekonać czy jesteś nie spokojna czy też pewna siebie. Kupię dla ciebie Brennana, Estello.

Tańczyli między palmami, zagubieni w rozkołysanym tłumie, w takt najmodniejszej muzyki aż w pewnej chwili Marek, ogarnięty nagłym porywem egzaltacji pociągnął tancerkę swoją delikatnie, lecz mocno ku sobie i poszukał bardziej ustronnego miejsca.

— Jeśli mi się uda — szepnął — nigdy nie będziesz królową.

— Jeśli ci się uda przerwała — mam nadzieję, że człowiek, który zostanie moim mężem, nigdy nie zda sobie sprawy z tego, że nią nie jestem.

Przez chwilę ramiona jej obejmowały go lekko. Zmusił ją, aby spojrzała mu w oczy.

— Teraz tam pójdę, Estello — rzekł.

Uśmiech jej, pozbawiony zupełnie zwykłego szyderstwa, był teraz serdeczny i czuły.

— Nawet dla takiego celu — rzekła prosząco — nie odchodź, póki muzyka nie przestanie grać.

ROZDZIAŁ IV

W czyim imieniu pan przychodzi...

Marek wprowadzony do saloniku w Milan Court przez bardzo zmienioną M-lle Zonę w sukni wieczorowej i paryskim kapeluszu, ze sznurem pereł na szyi i w najmodniejszym uczesaniu, zatrzymał się gwałtownie na progu. Brennan starannie ubrany w strój wieczorowy z białym goździkiem w butonierce, powitał go uprzejmym ruchem ręki, ale Brennan nie był sam. Raul de Fontanay, który najwidoczniej, dopiero co zdjął palto i kapelusz siedział na przeciwko w fotelu.

— Gdybyś okazał trochę więcej zaufania — zauważył ten ostatni — moglibyśmy pojechać razem samochodem.

— Czemuż nie mam powiedzieć tego samego o tobie? — odciął Marek — siadając na krześle, które wskazał mu Brennan.

— Nie moją było rzeczą — zauważył de Fontanay z pewnym przekąsem — przerywać twój rozkoszny flirt z Estellą Dukane.

Brennan skrzywił się. Zwrócił się do Marka ze zmarszczką na czele.

— W dalszym ciągu jest pan na przyjacielskiej stopie z tą rodziną? — zapytał.

— Mało mam do czynienia z Feliksem Dukane — odpowiedział Marek — ani on ze mnie ani ja z niego nie wiele mamy pociechy. Co zaś do jego córki... to nie rozumiem, jak moja przyjaźń z jego córką może obchodzić kogokolwiek, prócz mnie.

— Może pan i ma rację. W każdym razie sądzę, że możemy teraz przystąpić do omówienia tej drobnej sprawy, która nas tu sprowadzia.

— A w czyim imieniu, jeśli mogę zapytać — przerwał łagidnie Raul de Fontanay — występuje pan Van Stratton.

— Rozsądne pytanie — zauważył Brennan. — Tak, bardzo rozsądne pytanie, ponieważ ułatwia mi to, co mam do powiedzenia. Czy odpowie pan pułkownikowi de Fontanay pa nie Van Stratton?

d. c. n.

ntoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha“ została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy“. Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

162)

— To bardzo możliwe — zgodził się z tym przypuszczeniem Guterman, który w tej chwili przypomniał sobie tajemniczą sylwetkę człowieka, śledzącego go pamiętnej nocy, gdy oczekiwał pod knajpą Bociana na Świdra.

— A więc to tak wyglądają pańskie krajoznawcze wędrówki — zwrócił się teraz Rachmil do speszonego studenta. Dotąd był skłonny wierzyć w prawdziwość słów Ruteckiego, który tłumaczył się, iż do podziemi zapuścił się jedynie w celach naukowych. — No, pogadamy jeszcze na ten temat, panie turysto — podkreślił specjalnie ostatni wyraz. — A tymczasem, wy Rudzik, nie spuszczajcie go z oka. To niebylejaki ptaszek i musi mieć jakiś specjalny cel w tej całej awanturze. I nie zadawajcie się z nim w żadne dyskusje — upomniał opryszka. — Jutro z nim porozmawiamy, a teraz wracajmy do naszej pracy — powiedział, zabierając się do odejścia.

Ale właśnie w tej chwili, gdy obaj prześladowcy studenta skierowali się do drzwi, latarka Gutermana zakreśliwszy łuk po suficie piwnicy, oświetliła na moment niewielki hak sterczący w sklepieniu. Dokoła tego kawałka zardzewiałego żelaza skupiły się teraz wszystkie myśli i uczucia Wiktora Ruteckiego.

Gdy tylko tamci dwaj oddalili się z pod drzwi więzienia studenta, Wiktor zerwał się natychmiast ze swojego barłogu. Bez trudu namacał sterczące w niskim suficie żelazo i spróbował go wyciągnąć. Niestety wszelkie wysiłki w tym kierunku okazały się bezskuteczne. Hak, wbity niemal całą długością pomiędzy cegły sklepienia, ani nie drgnął. W dodatku trudno go było wygodnie uchwycić, gdyż jego zakrzywiony koniec niemal że przylegał do cegieł sklepienia. W palcach Wiktora pozostały tylko kruche płatki rdzy.

A jednak Rutecki nie zamierzał zrezygnować z możliwości zdobycia tego cennego, choć prymitywnego narzędzia, który w jego mniemaniu mógło otworzyć mu drogę do wolności. Po jeszcze kilku bezowocnych wysiłkach, Wiktor przyszedł do przekonania, że należy wpierw hak obruszać, a następnie dopiero go wyciągnąć. Do tego celu potrzebny był ciężki i twardy przedmiot. Nieszczęście jednak chciało, że pomimo skrupulatnych poszukiwań, student nie znalazł w piwnicy najmniejszego nawet kamienia. Piwnica, w której go uwięziono, w przeciwieństwie do innych, była bardzo dobrze zachowana i nigdzie nie znać było śladu wietrzenia spajającego kamienie wapna. Wobec takiego stanu rzeczy, Rutecki, pomimo znamionującego go optymizmu, już począł podawać się zwątpieniu, gdy nagle przypomniał sobie, że ma na nogach ciężkie, turystyczne buty, o grubych podeszkach i podkutych obcasach. Uradowany tym odkryciem począł szybko rozwiązywać jednego buta, dziwiąc się, iż wcześniej nie wpadł na ten szczęśliwy pomysł.

Teraz więc, uzbrojony w ciężki but obszukał z powrotem ów hak i począł ostrożnie uderzyć weń obcasem.

Jednakże nawet tak lekkie uderzenia rozlegały się wśród tej grobowej ciszy donośnym echem i mogły lada chwila sprowadzić tutaj któregoś z czujnych opryszków. Nadomiar złego nie zanosiło się bynajmniej na to, aby hak tak łatwo dał się obruszać i wyciągnąć. Mimo to niezrażony student nie przerywał swej żmudnej pracy, nadsłuchując co chwila pod drzwiami, czy nie zbliża się któryś z jego wrogów.

W momentach opadających go wątpliwości, uświadamiał sobie, że tylko cierpliwością można w takim wypadku liczyć na pomyślny wynik żmudnej pracy. Znał przecież wiele przykładów, gdy więźniowie całymi miesiącami a nawet latami przepiłowywali grube kraty przy użyciu zwykłego drucika, lub po jednym ziarenku wybierali podkopy czy wyłomy w murze.

Rutecki, chociaż rozumiał to dobrze, nie był jednakże w stanie zdobyć się na tyle cierpliwości, której nabywa się dopiero z czasem, prowadząc jednostajny, monotonny tryb życia. Zdawało mu się, że w ten sposób pracuje już od kilku godzin, gdy w samej rzeczy nie upłynęło więcej nad kwadrans.

Pot zalewał mu oczy, a od ustawicznego nadsłuchiwania doznawał szumu w uszach i zawrotów w głowie. Trzymane w nieustannym napięciu nerwy domagały się odprężenia, a hak nie poruszał się dotąd ani trochę.

— Co robić? — zapytał student sam siebie, przerywając na minutę swoje żmudne zajęcie. — A co będzie, jeśli to przeklęte żelazo jest zakrzywione z drugiego końca i nie wbite a wmurowane w sklepienie?

To przypuszczenie wprawiło go we wściekłość. Zapominając już o wszelkich ostrożnościach, począł z całych sił z pasją walić obcasem buta w żelazny hak, nie bacząc na to, że uderzenia głuchym echem rozlegają się wokół.

To jednak poskutkowało. Posypało się wapno, odpadło kilka kawałków podkruszonej cegły, a wreszcie hak, pociągnięty nadludzkim niemal wysiłkiem Wiktora, ze zgrzytem wysunął się z pomiędzy cegieł.

Rutecki nie miał jednak czasu na napawanie się uczuciem radości. Spodziewając się, iż lada chwila może zjawić się tutaj Rachmil, lub jego podwładny Rudzik, musiał bezzwłocznie usunąć wszelkie ślady swojej roboty. Pozgarniał więc szybko z podłogi okruchy wapna i cegły i powróciwszy na posłanie, ukrył ów cenny hak w kącie piwnicy, zagrzebując go starannie słomą.

c. d. n.

Koło zagłębian w Poznaniu prosi

O UREGULOWANIE ZALEGŁOŚCI.

Otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

Zarząd Akademickiego Koła Zagłębian w Poznaniu napomina niżej wymienionych b. członków o uregulowaniu zaległości: Bobczyński Franciszek, Bigajczyk Stanisław. Bentkowski Włodzimierz Choinka Czesław, Eysmont Stanisław. Eysmont Jerzy. Eysmond Olgierd, Giertych Jerzy, Gosiewski Janusz. Geller Aleksander, Habrzyk Piotr. Herbold Jan Heszen Eugeniusz, Iwanowski Marian. Jędrysik Wacław, Janiszewski Stanisław Krasnodębski Kazimierz, Kolawski Zbigniew, Krawczyk Piotr, Łukasiewicz Mieczysław. Machura Ignacy, Machura Zygmunt. Mierzejewski Mieczysław. Mańkowski Tadeusz, Misiórski Tadeusz, Miśkiewicz Wacław. Marzec Stefan. Machurzanka Janina, Maszczyk Eugeniusz. Nowaczek Władysław, Nowak Władysław. Nukowski Marian, Podhajska Wiesława. Piakowski Wacław, Pietras Jakub, Pietrzykówna Waleria, Piasecki Mieczysław, Różycki Adam. Rakówna Barbara. Sachse Klemens. Sauter Wiesław, Sauterówna Alina, Sendal Jan. Sokołowski Stanisław Sandelewski Wiarosław, Słociński Dobiesław. Stachnik Konstanty, Strzałkowski Jan. Szymański Alfons, Wadowska Maria, Wilimowska Cecylia, Wójcikiewiczówna Mila. Wejtko Józef. Żakowski Wacław Zemła Leonard, Zajtz Jerzy, Żurek Władysław.

Równocześnie zarząd zawiadamia o odbywających się dyżurach w sprawie przyjmowania nowowstępujących studentów na wszystkie wydziały U. Poznańskiego kol. Kossówna Wacława. Sosnowiec. Piłsudskiego 27 od godz. 10—12, kol. Stachura Roman. Dąbrowa. Narutowicza 53.

Za zarząd: prezes: Stachura Roman, sekretarz: Kossówna Wacława.

Z MYSZKOWA

Nową piekarnię

URUCHAMIA SPÓŁDZIELNIA.

Coraz częściej powstają na wsiach spółdzielcze piekarnie. Od dłuższego już czasu piekarnia taka pracuje w Myszkowie. Ostatnio urządzenia jej zostały zelektryfikowane dzięki czemu spożywcy mają zapewniony odbiór naprawdę dobrego pieczywa. Lecz niech przemówią o tym fakty: w jednym ze sklepów spółdzielni, gdzie sprzedawano dotąd 15 bochenków — dziś nie wystarcza 80 bochenków chleba; tam gdzie szło 30 — 40 dziś go sprzedaje się ponad 150 bohenków. Chleba stale brakuje bowiem nie tylko członkowie, lecz mieszkańcy Myszkowa przekonali się, że tak smacznego chleba nie jadali.

Oto jeszcze jeden z dowodów jak spółdzielczość broni spożywców.

Z OLKUSZA.

Nowa stacja pomp

NA RZECE SZTOLE.

Na rzece Sztole w miejscowości Ryszka koło Sławkowa państwowe zakłady wodociągowe w Maczkach przystępują do budowy kanału, w celu doprowadzenia wody rzeki Sztoły.

Jak już donosiliśmy, zakłady wodociągowe w Maczkach zrezygnują z wody rzeki Białej Przemszy, zanieczyszczanej różnymi ściekami z fabryki papieru „Kluczów“ i braci Szajn, a przejdą do wody źródlanej z rzeki Sztoły, wolnej od tego rodzaju zanieczyszczań i w tym celu przeprowadzą odpowiedni kanał od miejscowości Ryszka do Maczek, długości 5 km.

Równocześnie rozpoczęte zostały prace około uporządkowania drogi od Sławkowa do rzeki Sztoły dla łatwiejszego przewozu pomp, maszyn i niezbędnych narzędzi przy budowie kanału.

Przy budowie kanału do Maczek wkrótce znajdzie pracę około 500 bezrobotnych z gminy Sławków i Bolesław.

Bezpłatny grunt

POD KOLEJ.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej w Olkuszu w dn. 2 bm. pod przewodnictwem burmistrza Majewskiego uchwalono bezpłatne oddanie na rzecz skarbu państwa 24 tys. mtr. kw. gruntu w okolicy Bukowna pod budowę kolei Szczakowa — Bukowno.

Jak donosiliśmy kilka dni temu, dalszą budowę kolei Szczakowa — Bukowno przejęło ministerstwo komunikacji, wskutek czego istniejąca spółka tej budowy, do której należały: kopalnie gwarectwa jaworznickiego i miasto Olkusz, została zlikwidowana.

Gruszki i śliwki za bezcen

Niebywały urodzaj owoców

Ze wszystkich miejscowości powiatu olkuskiego donoszą o niebywałym urodzaju owoców.

Na targach zarówno w Olkuszu, jak i miasteczkach w olkuskim obfitość owoców rzuca się w oczy, gospodarze bowiem przywożą je furami. Bezpośrednio od gospodarzy grusze, śliwy i jabłka można kupić za bezcen.

Z obfitości owoców nie są jednak zadowoleni sami gospodarze, urodzaj ten bowiem jest kosztem urodzaju zboża, które w tym roku jest blisko o połowę gorsze. W tym wypadku sprawdziło się ludowe przysłowie: „W sadach suto — w stodole pusto“.

„Cygańska miłość“

Obciął narzeczonej nos

Epilog w sądzie rybnickim

Niezwykle ciekawą sprawę rozpatrywał w ub. wtorek wydział zamiejscowy sądu okręgowego w Rybniku. — Na ławie oskarżonych zasiadł cygan Józef Bałasz — herszt obozu cygańskiego. Akt oskarżenia zarzucał mu namawianie do zabójstwa.

W świetle przewodu sądowego sprawa przedstawia się następująco: W maju 1937 r. w lesie niedaleko wioski Skrzyszów w powiecie rybnickim rozbił namioty obóz cygański pod wodzą cygana Franciszka Buriańskiego. W sąsiednim lesie w Moszczenicy rozłożył się obozem drugi zastęp cyganów pod wodzą oskarżonego Bałasza. W obozie Bałasza przebywała piękna 17 letnia cyganka, Amalia Majewska, mająca narzeczonego cygana Franciszka Ozorowskiego. Do cyganki zapałał miłością również inny cygan z obozu Buriańskiego niejaki Karol Styrkacz. Piękna cyganka niedwuznacznie dawała swemu narzeczonemu poznać, że pokochała Styrkacza. Pewnego dnia pomiędzy Ozorowskim i Styrkaczem doszło do kłótni, która zamieniła się w bójkę. Obaj rywale postanowili sprawę załatwić na drodze honorowej. Postanowili się pojedynkować.

Wyznaczyli sobie sekundantów rekrutujących się z pośród cyganów obu sąsiadujących obozów cygańskich. — Kiedy doszło do pojedynku, rywale wymienili między sobą po pięć strzałów ale żaden z nich nie był celny. Rywale rozeszli się w zgodzie, która okazała się tylko pozorną.

Pewnego dnia Ozorowski spotkał swą narzeczoną Majewską, której począł robić wyrzuty. Następnie zwabił ją za obóz, gdzie zdarł z niej odzienie i nagą przywiązał łańcuchem do drzewa, poczym uzbroiwszy się w kij zaczął smagać dziewczynę. Cygan dobywszy potem brzytwy, obciął swej narzeczonej nos i oszpecił jej szyję. Nasyciwszy swą zemstę, Ozorowski udał się do obozu.

Tymczasem konkurent Styrkacz dowiedziawszy się o tragedii swej dziewczyny postanowił odwet. Uzbroiwszy się w rewolwer pobiegł ku namiotom swego konkurenta, gdzie po krótkiej wymianie słów strzelił do Ozorowskiego, trafiając go w brzuch. Ozorowski ostatkiem sił począł uciekać. Wtedy oskarżony Bałasz wręczył Styrkaczowi siekierę, którą ten straszliwym ciosem rozpłatał uciekającemu głowę. Ozorowski wyzionął ducha w szpitalu.

Morderca Styrkacz zbiegł i dotychczas nie zdołano go ująć. Na ławie oskarżonych zasiadł tylko Bałasz za udzielenie pomocy Styrkaczowi w zamordowaniu swego przeciwnika.

Sąd odroczył rozprawę celem przesłuchania dalszych świadków.

ZE SPORTU

Reprezentacje piłkarskie Polski
na mecze z Danią i Bułgarią

W czwartek wieczorem bawiący w Warszawie kapitan związkowy PZPN p. Kałuża ustalił następujące składy reprezentacji piłkarskiej Polski na mecze w dniu 12 września.

Przeciwko Danii w Warszawie:

Krzyk (Brygada), Szczepaniak (Polonia), Gałecki (ŁKS). Kotlarczyk II (Wisła). Nytz (Polonia), Piec II (Naprzód), Piec I (Naprzód), Szerfke (Warta) Matyas (Pogoń). Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch).

Zapasowi: Majewski (Wisła). Lasota (Cracovia), Odrowąż (Polonia), Pirich (Warszawianka). Biedrewicz (PWATT)

Przeciwko Bułgarii w Sofii:

Pawłowski (Cracoiva)) Belcher (HCP), Twórz (Warta). Góra (Cracoiva). Wasiewicz (Pogoń), Dytko (Dąb). Korbas (Cracovia), Piątek (AKS). Wostal (AKS), Artur (Wisła). Kisieliński (Polonia).

Zapasowi: Albański (Pogoń). Gemza (Ruch), Danielak (Warta).

Jako kierownicy ekspedycji jadą. pp. Malow, kpt. Nikolski i p. Kałuża.

888888

Jeszcze dookoła konflikut
MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚLĄSKA NIE ZACZNĄ SIĘ 5 BM.

Prasa śląska. która zajmuje się obszernie konfliktem w piłkarstwie śląskim, polemizuje z wyjaśnieniem PZPN opublikowanem ostatnio w dziennikach.

Prasa śląska zbija poszczególne punkty tego wyjaśnienia, twierdząc. że nie jest ono ani dostateczne ani umotywowane.

Niezależnie od tego stwierdzić należy. że konflikt nie ma tendencyj do słabnięcia. czego dowodem jest uchwała sędziów śląskiego OZPN. powzięta 1 bm. Mianowicie sędziowie uchwalili jednogłośnie, że wobec oświadczenia klubów, iż do rozpisania zawodów o mistrzostwo w dniu 5 bm. nie przystąpią, postanawiają nie delegować na zawody sędziów zrzeszonych w OZPN.

Kluby, które zechcą rozgrywać zawody mistrzowskie, czy towarzyskie. mogą się zwracać do WSS i zaprosić odnośnego sędziego.

W tym stanie rzeczy nie ulega już wątpliwości, że mistrzostwa Śląska nie odbędą się 5 bm. Obecnie już tylko walne zebranie OZPN, które odbędzie się 19 bm.. może dać wyjaśnienie sytuacji i ewentualne kompromisowe załatwienie sprawy. o ile obie strony objawią chęc do ustępstw.

Dlaczego K. S. Częstochówka
NIE GRAŁA Z SARMACJĄ.

KS. Częstochówka. która w ub. niedzielę nie pojechała do Będzina na mecz z Sarmację. motywując to tym, że dopiero w piątek w południe otrzymała pismo o miejscu spotkania, a mając graczy. którzy pracują poza Częstochową, nie mogła ich zawiadomić. Ciekawe jest, jaką decyzję poweźmie Wydz. Gier i Dyscypliny.

Sensacyjne przyczyny
PORAŻKI BRYGADY Z POLONIĄ

Prasa śląska rozmaicie komentuje niedzielną porażkę Brygady ze stołeczną Polonią. Podaje ona, że nie jest tajemnicą. że bramkarz Krzyk i lewy łącznik Rudzik pili po restauracjach w sobotę i to do bardzo późnej nocy w towarzystwie obcych osobników

Na zebraniu 1 drużyny Brygady, które się odbyło we wtorek po treningu większość graczy opowiedziała się za niewystawieniem Krzyka (bramkarza) na mecz ze Śmigłym w Wilnie.

Również prasa śląska podaje. że Krzyk wystosował pismo do zarządu Brygady, podając. ze wycofuje się z czynnego życia w sporcie.

Ile jest w tych wszystkich plotkach i pogłoskach prawdy dowiemy się niebawem z oficjalnych komunikatów. Dodać jeszcze należy, że Krzyk wystawiony został do reprezentacji Polski na mecz z Danią.

O mistrzostwo ligi
OKRĘGOWEJ.

Jutro o godz. 4 po południu na stadionie „Unii" odbędzie się niewątpliwie najbardziej emocjonujące i najciekawsze spotkanie piłkarskie - derby Zagłębia — mecz o mistrzostwo ligi okręgowej pomiędzy Unią a CKS.

Również jutro o godz. 16, na stadionie **TS Sarmacja** w Będzinie odbędą się zawody pomiędzy KS. Brynica (Czeladź) a TS Sarmacja (Będzin).

Niedzielne mecze
LIGOWE I O WEJŚCIE DO LIGI.

O wejście do ligi grać będą w niedzielę Polonia i Unia w Warszawie i Śmigły — Brygada w Wilnie.

Ligowcy walczą o punkty na 4 frontach, a mianowicie Cracovia — Wisła. Pogoń — Warta ŁKS. — AKS. i Ruch — Garbarnia.

Sobkowiak i Kajnar
ZAPROSZENI DO BERLINA.

8 października odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody bokserskie amatorów. Niemcy zaprosili wielu czołowych pięściarzy europejskich. a m. in. i dwuch Polaków: Sobkowiaka i Kajnara.

Sygnatura 1474/36 i 994/35.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu III-go rewiru wz. F. Zemanek. mający kancelarię w Sosnowcu. ul. Sienkiewicza Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości. że dnia 6 września 1937 r. o godz. 10 w Sosnowcu ul. Modrzejowska Nr. 7 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości. składających się z 50 klg. pasów skórzanych transmisyjnych oszacowanych na łączna sumę zł. 1.000.

Sygnatura III Km. 1026/37.

że dnia 14 września 1937 r. o godz. 13 w Sosnowcu, ul. Staropogońska nr. 16-a odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składających się z kredensu. pomocnika do kredensu radia 5 lamp. toaletki. 4-ch krzeseł stolika składanego i 2-ch nocnych szafek oszacowanych na łączną sumę zł. 1.260.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Sprzedaż rozpocznie się od 1/2 ceny oszacowania.

Komornik FELIKS ZEMANEK.

Sosnowiec, dnia 2 września 1937 r.

Wydawca: Helena Mosiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.